

Krzysztof Andrulonis

Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0001-9675-2255

„Rumfordzka zupa wielkim jest dobrodziejstwem”¹ – o dziewiętnastowiecznej kuroniówce słów kilka

Wprowadzenie

Jednym spośród obrazków z ulic polskich miast lat 90. XX wieku, które zapisały się w zbiorowej pamięci, jest zwyczaj rozdawnictwa treściwej zupy, która od nazwiska ówczesnego ministra pracy i polityki społecznej, Jacka Kuronia, nazywana była często *kuroniówką*. Skojarzenie z tą postacią nie było dziełem przypadku – polityk nie tylko występował jako inicjator i patron działań tego typu, ale również sam nieraz zajmował się wydawaniem posiłków. O podejmowanych przez siebie działaniach pisał w następujących słowach:

PCK, które wydawało darmowe zupy w Warszawie, nie miało już na nie pieniędzy. Tymczasem, na jakimś spotkaniu z emerytami zaatakowano mnie, że jeżeli już ma być taka bieda jak jest – to niech przynajmniej dają darmowe zupy. Pomyślałem, rzeczywiście, trzeba dawać darmowe zupy. [...] wymyśliłem, że zaapeluję, aby ludzie pomagali innym. Dowartościuję tych, którzy już to robią, zachęcę innych. [...] Zupy Kuronia stały się słynne, a ludzie, którzy z dobroci, w odruchu serca pomagali innym w taki lub inny sposób, nagle poczuli się włączeni w pewną ważną, państwową sprawę – sprawę ważną dla Polski².

¹ P. Krakowowa, *Obrazy i obrazki Warszawy*, Warszawa 1844, s. 78.

² J. Kuroń, *Moja zupa*, Warszawa 1991, s. 76–77.

Świadomie lub nie, Kuroń nawiązywał do zwyczaju, którego korzeni na terytorium dzisiejszej Polski możemy doszukiwać się już na przełomie XVIII i XIX wieku. To wówczas spopularyzował się opracowany przez Benjamina Thompsona, zwanego też hrabią Rumford, przepis na pożywną zupę dla potrzebujących. Miała ona stanowić milowy krok na drodze do stworzenia potrawy, która wyróżniałaby się pożywnością, a zarazem byłaby tania w przygotowaniu. Posiłek ten, od tytułu noszonego przez swojego twórcę, zaczęto nazywać *zupą rumfordzką*, zaś jego dzieje stanowią nieodłączną część dziewiętnastowiecznych polskich wysiłków na rzecz roztoczenia całościowej opieki nad osobami potrzebującymi.

W niniejszych rozważaniach ukazane zostaną okoliczności, które doprowadziły Thompsona do stworzenia jego zupy. Ważnym elementem wywodu będzie też przypomnienie drogi, która skłoniła naukowca do opracowania receptury, oraz próba powiązania jej specyfiki z założeniami rozwijającego się wówczas scjentyzmu. W dalszych partiach artykułu postaram się zrekonstruować dzieje zupy rumfordzkiej na terenie Warszawy, wykorzystując źródła publicystyczne oraz dostępne sprawozdania z działalności organizacji dobroczynnych. Wybieram ten ośrodek miejski z uwagi na fakt, że to właśnie tutaj zaczęto ją wydawać potrzebującym najwcześniej i kontynuowano tę działalność najdłużej. Nie bez znaczenia jest również dostępność materiałów źródłowych, w przypadku innych miejsc znacznie bardziej skąpych³. W swojej analizie postaram się zwrócić uwagę na znaczenie społeczne rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, jakie przypisywali mu twórcy dziewiętnastowieczni. Ponadto zrekonstruuję niektóre wątki dyskusji wokół przydatności i skuteczności tego typu praktyk, bazując przede wszystkim na poglądach wyrażanych przez Bolesława Prusa w *Kronikach tygodniowych*.

W zakresie metodologicznych aspektów niniejszego artykułu bliskie są mi postulaty Ewy Domańskiej, twierdzącej, że zadaniem współczesnej humanistyki jest budowanie metodologii uwrażliwionej na przedmiot badań, pozwalającej na ujawnienie jego złożonej nieraz specyfiki⁴. Badaczka zwraca

³ Trzeba jednak odnotować, że rozdawnictwo zupy rumfordzkiej funkcjonowało również w innych miastach położonych na terenie poszczególnych zaborów. W przypadku Krakowa dowodem jest namalowany przez Hipolita Lipińskiego w 1883 roku obraz *Zupa rumfordzka przed kościołem św. Katarzyny w Krakowie*. Jak zauważał Józef Teodor Głębocki w *Kronice ważniejszych wydarzeń i postanowień w Towarzystwie Dobroczynności*, pomysł wydawania zupy rumfordzkiej w Krakowie pojawił się już w 1816 roku, wraz z utworzeniem Towarzystwa (*Pamiętnik Towarzystwa Dobroczynności Krakowskiego wydany z powodu obchodzonego w d. 24 i 25 czerwca 1866 r. pięćdziesiąt-letniego jubileuszu wskrzeszenia w roku 1816 tegoż Towarzystwa*, Kraków 1868, s. 86). Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej prowadzone było również w Kaliszu (zob. A. Tomaszewicz, *Kaliskie Towarzystwo Dobroczynności (1879–1914)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, nr 2(10), s. 115).

⁴ E. Domańska, *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2, s. 51.

uwagę, że istniejące podejścia teoretyczne zwykle „oferują wstępne ramy interpretacyjne; służą do formułowania założeń początkowych i pytań badawczych”⁵, nie powinny jednak zarazem być projektowane na materiał badawczy, ponieważ prowadzić to może do jego instrumentalnego wykorzystania⁶. Stąd też, jako punkt wyjścia, przyjmę podejście proponowane przez poetykę kulturową (zwaną też nowym historyzmem), projekt z pogranicza literaturoznawstwa, historii i antropologii kultury, zaproponowany przez Stephena Greenblatta. Za jedną z podstawowych składowych tej koncepcji uznaje postulat stosowania w badaniach analizy kulturowej, która „z zasady musi [...] odrzucić rygorystyczny podział elementów na znajdujące się w tekście i poza nim. [...] Tak jak badanie danej kultury prowadzi do głębszego zrozumienia dzieła literackiego, które w jego obrębie powstało, tak dokładne przestudiowanie dzieła literackiego pozwala głębiej poznać kulturę, w której się zrodziło”⁷. Zarazem obszar niniejszej analizy rozciągam również na teksty innego typu niż wyłącznie literackie⁸. Warte uwagi jest też przyświecające nowym historycyzmem założenie, że właściwie nie istnieje jedna, uniwersalna historia, lecz raczej wiele równoległych opowieści na jej temat, które współkonstruuje jej mozaikowe, niejednorodne oblicze⁹. Pośród nich zaś szczególnie interesujące są te uchodzące za „marginalne lub dziwne”¹⁰, które przyciągały uwagę badaczy pokroju Greenblatta, próbujących uzupełnić tradycyjną wizję kultury, zredukowanej zwykle do tak zwanej kultury wysokiej, o elementy wprowadzające „psychiczny, społeczny i materialny opór, jakąś upartą, niedającą się przyswoić odmienność, poczucie dystansu i odrębności”¹¹. Dzieje zupy rumfordzkiej z pewnością nie należą do kanonu zagadnień najczęściej kojarzonych z kulturą XIX wieku, lecz właśnie dzięki temu ich odtworzenie może przyczynić się do dostrzeżenia pewnych

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ S. Greenblatt, *Kultura*, tłum. A. Rajca-Salata, [w:] tenże, *Poetyka kulturowa*, red. K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. 148.

⁸ Założenie to zresztą nie jest obce nowemu historycyzmowi, który nie uznaje odrębności tekstu literackiego względem tekstów innego rodzaju. Jak zauważa Krystyna Kujawińska-Courtney, rekonstruując najważniejsze postulaty tego nurtu: „Ponieważ literatura nie stanowi szczególnej kategorii transcendentnych, ahistorycznych tekstów – nawet jeśli literatura ma swoje specyficzne cechy – jej teksty należy traktować w taki sam sposób, w jaki traktujemy inne, pozaliterackie teksty” (K. Kujawińska-Courtney, *Wprowadzenie. Stephen Greenblatt i poetyka kulturowa/nowy historycyzm*, [w:] S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa...*, dz. cyt., s. XIII–XIV).

⁹ K. Kujawińska-Courtney, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. XXVI.

¹⁰ S. Greenblatt, *Oddźwięk i zachwyty*, [w:] tenże, *Poetyka kulturowa...*, dz. cyt., s. 171.

¹¹ Tamże.

własności ówczesnego życia społecznego, które w przeciwnym razie mogłyby zostać przeoczone¹².

Początki. Rumford i gastronomia scjentystyczna¹³

Chcąc lepiej zrozumieć kontekst powstania zupy rumfordzkiej, warto przypomnieć kilka faktów z biografii jej pomysłodawcy (1753–1814). Urodzony w Stanach Zjednoczonych, od początku wykazywał zainteresowania naukowe, ukierunkowane głównie na fizykę. Zarazem jednak nie stronił od spraw publicznych i społecznych. W momencie wybuchu rewolucji amerykańskiej stanął po stronie zwolenników niepodległości, aby następnie, porzuciwszy żonę, przejść do obozu angielskich rojalistów, dostarczając im ważnych informacji na temat działań i sił rebelianckich. Po zwycięstwie rewolucji zmuszony był udać się do Wielkiej Brytanii, gdzie uzyskał tytuł szlachecki, stając się hrabią Rumford. Z uwagi na konflikt, w jaki popadł z przywództwem brytyjskiej armii, w 1785 roku przeniósł się do Monachium, gdzie został sekretarzem księcia Karola Wittelsbacha¹⁴. Na miejscu bardzo prędko zwrócił uwagę na główny problem tamtejszej społeczności miejskiej, jakim była wysoka liczba osób ubogich, które nieraz, w obliczu braku innych rozwiązań, decydowały się na rozboje i kradzieże w celu zdobycia niezbędnych do życia środków¹⁵. Dlatego też wpadł na pomysł utworzenia Domu Pracy, w którym robotnicy,

¹² Zarówno jeśli chodzi o funkcjonowanie społeczeństwa dziewiętnastowiecznego, jak i dzisiejsze praktyki w zakresie udzielania pomocy społecznej osobom potrzebującym. W pewnej mierze refleksję taką podejmuje Inga B. Kuźma, zauważając, że dziewiętnastowieczne garkuchnie i rozdawnictwo żywności funkcjonowały w oparciu o podobne zasady jak te, które przyświecają współcześnie łódzkiemu Caritasowi Towarzystwu Pomocy im. św. Brata Alberta czy organizatorom akcji *Food not Bombs* (zob. I.B. Kuźma, *Kuchenna bieda. Szkic antropologiczny o jedzeniu i przestrzeni*, [w:] A. Krupa-Ławrynowicz, K. Orszulak-Dudkowska, *W kuchni. Kulturowe szkice o przestrzeni*, Łódź 2019, s. 99–100).

¹³ Za pomysł połączenia prac Thompsona nad recepturą na zupę rumfordzką z zagadnieniem scjentyzmu dziękuję Panu Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi.

¹⁴ S.C. Brown, *Rumford. Fizyk niezwykły*, tłum. A. i R. Mierzeccy, Warszawa 1966, s. 67.

¹⁵ Jak zauważał Rumford w jednym ze swoich esejów: „Liczba wędrownych żebraków [...], którzy włożyli się po kraju we wszystkich kierunkach, pobierając daniny od pracowitych mieszkańców, kradnąc i rabując, prowadząc życie pełne lenistwa i bezwstydnego rozwiązłości, była wręcz niewiarygodna. [...] Ci żebracy nie tylko opanowali wszystkie ulice, publiczne chodniki i miejsca publiczne, ale nawet wyrobili w sobie zwyczaj wchodzenia do prywatnych domów, gdzie nigdy nie omieszkali ukraść wszystkiego, co wpadło im w ręce [...]. Kościoły były tak pełne takich ludzi, że [...] powodowało to skandale w trakcie odprawiania nabożeństw” (B. Thompson, *Experimental Essays, Political, Economical and Philosophical. Essay I. An Account of an Establishment for the Poor at Munich*, Dublin 1796, s. 14–15, w przekładzie własnym).

w zamian za posiłki i zagwarantowanie godziwych warunków życia, zajmowałoby się wyrobem mundurów wojskowych zaprojektowanych zgodnie z wynikami badań Rumforda nad przewodnictwem cieplnym tkanin¹⁶. To właśnie konieczność wyżywienia pracowników założonego przez siebie zakładu skłoniła Thompsona do rozpoczęcia prac nad zupą, która w przyszłości, na jego cześć, miała zyskać miano rumfordzkiej¹⁷.

Hrabia Rumford dysponował silnie rozwiniętym zmysłem praktycznym, co znajdowało odbicie w tematyce prowadzonych przez niego badań. Ukształtowany w duchu utylitaryzmu, traktował jako oczywiste, że jego prace powinny być pożyteczne społecznie. W swoich przedsięwzięciach naukowych kierował się zawsze zasadami precyzji, systematyczności oraz porządku metodologicznego. Potwierdzają to słowa George’a E. Ellisa: „Geniusz Thompsona był wybitnie praktyczny i eksperymentalny; wykazywał się on niezwykłą ostrożnością i starannością w najdrobniejszych procesach i warunkach, w których stosował testy eksperymentalne”¹⁸. Biograf naukowca dodawał również: „Jego zdaniem nauka i filozofia leżą u podstaw wszelkich przedsięwzięć reformatorskich, ekonomicznych i dobroczynnych, niezależnie od tego, jak prozaiczne są kwestie, których dotyczą”¹⁹. Postawę tę można bez wątpienia uznać za wpisującą się w podstawowe założenia scjentyzmu. Ten ostatni kierunek, za Januszem Skarbkiem, można zdefiniować jako „wyłączne i całkowite zaufanie do nauki, stosującej w całym swym zakresie zagadnień (przyrodniczych i humanistycznych) ogólne wzorce metodologiczne przyrodoznawstwa”²⁰. Scjentyzm zwykle kojarzy się z późniejszą filozofią pozytywistyczną, ponieważ można mu przypisać wszystkie cechy dla niej reprezentatywne. Leszek Kołakowski wymienia pośród nich zasady: fenomenalizmu, nominalizmu, odmowy wartości poznawczej sądom

¹⁶ O żywieniu pracowników swojego zakładu Rumford pisał następująco: „Gdy nadchodziła godzina obiadu, dzwonił dzwonkiem na dziedzińcu, aby wszyscy [...] udali się do jadalni, gdzie czekał na nich zdrowy i pożywny posiłek [...], złożony z bardzo bogatej zupy z grochu i jęczmienia, zmieszanej z kawałkami dobrego białego chleba, oraz kawałka doskonałego chleba żytniego [...]. Ten ostatni zwykle wkładali do kieszeni i zabierali do domu na kolację. Dzieciom przysługiwała taka sama porcja jak osobom dorosłym, a matce, która miała jedno lub więcej małych dzieci, dawano porcję dla każdego z nich” (B. Thompson, *Experimental Essays...*, dz. cyt., s. 56, w przekładzie własnym).

¹⁷ Więcej szczegółów na temat działalności społecznej hrabiego Rumforda podaje w swoim artykule Małgorzata Stawiak-Ososińska (zob. *Dla społeczeństwa i nauki... Życie i działalność społeczna sir Beniamina Thompsona hrabiego Rumford*, „Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne” 2015, t. 26, s. 11–22).

¹⁸ G.E. Ellis, *Memoir of Sir Benjamin Thompson, Count Rumford, with Notices of his Daughter*, Boston 1871, s. 107, w przekładzie własnym.

¹⁹ Tamże, s. 168, w przekładzie własnym.

²⁰ Z. Musiał, J. Skarbak, B. Wolniewicz, *Trzy nurty. Racjonalizm – antyracjonalizm – scjentyzm*, Warszawa 2006, s. 173.

oceniającym i wypowiedziom normatywnym oraz wiary w zasadniczą jedność metody wiedzy²¹. Badacz zauważa jednak, że opis historii europejskiej myśli pozytywistycznej można zacząć od dowolnej epoki historycznej, gdyż niektóre charakterystyczne dla niej poglądy można spotkać już u autorów starożytnych²². Całościowy wyraz tej formacji intelektualnej można znaleźć, zdaniem Kołakowskiego, już u Davida Hume'a²³. Łączenie poglądów Rumforda ze scjentyzmem jest więc historycznie uzasadnione, a zarazem pozwala lepiej zrozumieć powody, dla których prace nad stworzeniem przepisu na jego idealną zupę przebiegały w sposób, który zostanie scharakteryzowany dalej.

Thompson postanowił, drogą systematycznych eksperymentów, ustalić taki skład oraz sposób przygotowania zupy, aby jak najskuteczniej zaspokajała głód – kryterium w tym przypadku był przede wszystkim czas, po jakim robotnicy ponownie zgłaszali potrzebę spożycia posiłku²⁴. Celem Rumforda było osiągnięcie doby, dzięki czemu jego pracownicy nie odczuwaliby dyskomfortu między kolejnymi obiadami, spożywany codziennie w przerwie od pracy. Fizyk, podejmując kolejne próby, modyfikował rodzaje i ilość poszczególnych składników, a także czas gotowania potrawy, sądził bowiem, że to również wpływa na wartość odżywczą posiłku. Próbą badawczą swojego eksperymentu uczynił pracowników założonego przez siebie domu pracy – podając im zupę przygotowaną według wielokrotnie i przemyślane modyfikowanej procedury, sprawdzał, po jakim czasie wystąpi u nich łaknienie²⁵. W ten sposób, po pięciu latach badań, doszedł do następującego przepisu, który przytacza Sanborn C. Brown:

Najpierw gotuje się w garnku kaszę jęczmienną w wodzie. Następnie dodaje się groch i gotuje na wolnym ogniu około dwóch godzin. Później dodaje się ziemniaki (uprzednio oskrobane lub wcześniej ugotowane, aby je łatwiej obrać ze skórki) i gotuje się przez dalszą godzinę, przy czym przez cały czas gotowania miesza się zawartość garnka dużą drewnianą łyżką lub szuflą w celu roztarcia ziemniaków i przekształcenia całej zupy w jednolitą masę. Gdy to nastąpi, dodaje się octu i soli, a na końcu, przed samym podaniem, kostki chleba. Trzeba pamiętać, że chleb nie powinien się zagotować w zupie. Równie ważne jest, aby był krajany jak najcieniej i jak najdrobniej oraz czerstwy wysuszony..., gdyż powoduje to konieczność długotrwałego żucia, co ułatwia trawienie, a także

²¹ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa 2004, s. 11–16.

²² Tamże, s. 19.

²³ Tamże, s. 38–43.

²⁴ Nie można też zapomnieć o aspekcie finansowym – zupa musiała być zarazem względnie tania, aby karmienie nią robotników, ale również ich dzieci i żon, nie doprowadziło zakładu Rumforda do bankructwa (zob. S.C. Brown, *Rumford. Fizyk...*, dz. cyt., s. 70).

²⁵ Zob. tamże, s. 70–72.

przedłuża przyjemność jedzenia, co jest sprawą bardzo ważną, a dotychczas niedocenianą należycie²⁶.

Każdy element przedstawionej instrukcji ma swoje uzasadnienie naukowe²⁷ – nic nie jest w niej dziełem przypadku lub rezygnacją z ambicji naukowych na rzecz istniejących zwyczajów. Wręcz przeciwnie – Rumford, świadomy ważnej roli, jaką w żywieniu robotników i żołnierzy odgrywały ziemniaki²⁸, postanowił zaprowadzić w Bawarii obyczaj ich uprawy²⁹. Jak zauważa cytowany wcześniej Ellis, Rumford dowiódł, że do zachowania nie tylko życia, lecz także zdrowia, nawet w przypadku osób ciężko pracujących fizycznie, potrzeba stosunkowo niewiele stałego pokarmu. Może on w większości składać się z warzyw, które, odpowiednio ugotowane, stają się zarazem pożywne i smaczne³⁰. Spośród nich zaś szczególną rolę przypisywał właśnie ziemniakom, które, zdaniem Ellisa, „można by nazwać jego [Rumforda – przyp. K.A.] nowym warzywem”³¹. Wszystko to pokazuje, iż

²⁶ Tamże, s. 72.

²⁷ Jacek Kurczewski uważa Thompsona, jako twórcę nauki o racjonalnym żywieniu, obok Jeana Anthelme’a de Brillat-Savarina, autora pracy *Fizjologia smaku*, za jednego z ojców naukowego podejścia do gastronomii (zob. J. Kurczewski, *Gastronomia jako nauka – fizjologia smaku, racjonalne żywienie i gastronomia molekularna*, „Societas/Communitas” 2007, nr 1(3), s. 140). Co więcej, w tych dwóch postaciach upatruje też patronów kuchni molekularnej, rozwijającej się z powodzeniem od lat osiemdziesiątych XX wieku. Szczególnym uznaniem dla hr. Rumforda cieszył się jeden z jej twórców, Nicholas Kurti (tamże, s. 144–145).

²⁸ Uważał, że połączenie grochu, kaszy jęczmiennej i ziemniaków zapewnia optymalną relację wartości odżywczej zupy do jej ceny (S.C. Brown, *Rumford. Fizyk...*, dz. cyt., s. 70).

²⁹ Słowa te znajdują potwierdzenie w badaniach Dariusza Łukasiewicza, który zauważa, że już pod koniec XVIII wieku na terenie Prus doszło do zmiany w stylu żywienia, w wyniku której ziemniaki zaczęły występować w roli popularnego dodatku do potraw mięsnych, a także chętnie wykorzystywanego składnika zup. Zaowocowało to gwałtownym wzrostem upraw tego warzywa w XIX wieku – w 1800 roku stanowiło ono w Prusach 10% produkcji rolnej, a w 1883 roku – już 71% (zob. D. Łukasiewicz, *Głód i nadmiar. Konsumpcja żywności w Prusach w XIX i pocz. XX w.*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2018, nr 2, s. 69–70). Zasadne wydaje się założenie, że podobna sytuacja panowała w nieodległej Bawarii, w której żył i pracował Thompson. Opór w stosunku do ziemniaków był pośród mieszkańców na tyle zdecydowany, że naukowiec nakazał zatrudnianym przez siebie kucharzom, aby gotowali zupę tak długo, aż wspomniane warzywo rozgotuje się i nie będzie widoczne w gotowej potrawie. Dopiero gdy smak opracowanej przez niego zupy został powszechnie zaakceptowany, zdradził postronnym tajemnicę obecności w niej ziemniaków (zob. M. Stawiak-Ososińska, *Dla społeczeństwa i nauki...*, dz. cyt., s. 17–18).

³⁰ G.E. Ellis, *Memoir of Sir Benjamin Thompson...*, dz. cyt., s. 191.

³¹ Tamże, w przekładzie własnym. Co ciekawe, Rumford, prowadząc swoje eksperymenty, doszedł do wniosku, że mięso nie ma istotnej wartości odżywczej, a jedynie dodaje

łączenie praktyk gastronomicznych Thompsona z duchem scjentyzmu jest czymś w pełni uzasadnionym.

Nowy wiek, nowa zupa dla ubogich

Idea zupy rumfordzkiej dotarła do Warszawy relatywnie wcześnie, bo wraz z początkiem XIX wieku. Już w 1802 roku z przepisu Thompsona chciało skorzystać Towarzystwo Przyjaciół Ludzkości, którego działalność okazała się jednak efemeryczna³². Nieco wcześniej temat ten pojawił się też po raz pierwszy na łamach prasy – „Nowy Pamiętnik Warszawski” przedrukował w 1801 roku *List do wydawcy Pamiętnika o zupie rumfordzkiej*. Jego autor, używający inicjałów J.L., zauważa, że koncepcja hrabiego Rumforda jest mało znana, a tymczasem może okazać się bezcennym wsparciem w czasie nadchodzącego nieurodzaju. Dlatego, popularyzując ją, chce się zasłużyć na rzecz społeczeństwa³³. Następnie w sześciu punktach przedstawia główne wnioski płynące z doświadczeń Thompsona. Warto przytoczyć te spośród nich, które wprost odnoszą się do składników zupy i zasad jej przygotowania:

1. [...]
2. Ze wszystkich zbóż, mąka lub kasza jęczmienna jest najwięcej żywiąca, potem groch, kartofle, a więcej nad nie kukurydza.
3. Te rzeczy tym się posilniejszymi stają, im się lepiej połączą z wodą i w niej rozkleją, a zatem im dłużej na wolnym, a nie na gwałtownym ogniu w niej się gotują; woda nawet sama przez gotowanie więcej nabywa własności żywiącej niż dotąd rozumiano.
4. [...]
5. Oprócz potrzeby zaspokojenia głodu, rozkosz z jedzenia pochodząca jest jedną z potrzeb przyrodzonych. Dla dogodzenia tej potrzebie mają się znajdować w zupie płynnej rzeczy żucia potrzebujące, a przedłużające jedzenie, jako to grzanki chleba dobrze suszone, wędliny itd. Rzeczy, które się pożywają z odrazą, nie żywią.
6. [...]³⁴

Część przedstawionych rad wydaje się oczywista, inne natomiast – z dzisiejszej perspektywy – dziwną. Wiadomo chociażby, że czas gotowania nie

potrawom walorów smakowych (zob. S.C. Brown, *Rumford. Fizyk...*, dz. cyt., s. 70–71).

³² H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002, s. 132.

³³ „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 1, nr 3, s. 284.

³⁴ Tamże, s. 285–286.

wpływa na wartość odżywczą posiłku, w szczególności nie powoduje, że pożywniejsza staje się sama woda. Rumford nie pomylił się jednak co do wysokiej przydatności gastronomicznej wyróżnionych przez niego warzyw i zbóż. Interesująca jest również uwaga zawarta w punkcie piątym. Być może nie jest prawdą, że jedzenie niesmaczne nie ma wartości odżywczej, niemniej jego spożywanie nie przyczynia się do poprawy komfortu psychicznego, co z pewnością należy zaliczyć do ważnych celów, jakie powinny realizować spożywane przez człowieka posiłki. Ponadto, jak się zdaje, zalecenie to ma również przestrzec przed spożywaniem produktów zepsutych, nieświeżych, gdyż działanie to przynosi więcej szkody niż pożytku.

Autor listu przytacza również dwa przykładowe przepisy na zupę rumfordzką, uwzględniając masę poszczególnych składników i podając ich ceny. Pierwszy z nich jest dużo bliższy oryginalnej recepturze Thompsona, ponieważ zawiera kaszę, groch, ziemniaki, ocet, sól i chleb na grzanki, ale również dodatek śledzi i krajanej wędzonki³⁵. Drugi wydaje się w większym stopniu wynikać z inwencji autora bądź też został pozyskany z innych źródeł niż pisma Rumforda lub teksty jego komentatorów. Obejmuje kaszę, pietruszkę, cebulę i chleb na grzanki oraz masło do ich smażenia, a także głowiznę wołową lub inne mięso, które miało zapewne służyć nadaniu zupie bardziej wyrazistego smaku³⁶.

Przedstawione dwa przykłady ukazują początek procesu, w którym pojęcie zupy rumfordzkiej przez kolejne dziesięciolecia traci stopniowo swój precyzyjny, scjentyistyczny charakter, zyskując wymiar kulturowy. Rozumiem przez to stopniową polisemizację, która prowadzi do tego, że interesującym nas mianem zaczyna się określać w zasadzie każdą zupę na bazie kaszy i warzyw, rozdawaną następnie ubogim. W praktyce posługiwania się tym terminem w dyskursie publicznym dochodzi do swoistego przesunięcia semantycznego – na drugi plan schodzi jej scjentyistyczny rodowód, związana z nim jasność oraz precyzja, a także to, że pierwotnie potrawa ta stanowiła formę wynagrodzenia za pracę; istotniejszy zaś staje się społeczny kontekst stosowania nazwy, łączonej z działalnością dobroczynną. Wyrażając się nieco bardziej metaforycznie, można rzec, że dla swojego autora zupa rumfordzka była przede wszystkim wynikiem przeprowadzonych badań naukowych, a zarazem rozwiązaniem określonego problemu społecznego, jakim był głód czy, w mniej radykalnej postaci, niehigieniczna i niedostosowana do potrzeb energetycznych organizmu dieta. W oczach późniejszych pokoleń jednak te

³⁵ Tamże, s. 286.

³⁶ „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 1, nr 3, s. 287. Na marginesie warto odnotować, że sam Rumford z biegiem lat również proponował coraz to nowsze warianty swojej zupy, przyczyniając się z czasem do rozmycia pierwotnej klarowności pojęcia.

dwa pola semantyczne uległy zmianie, przy czym to ważniejsze z perspektywy Thompsona, czyli scjentystyczne, zostało stopniowo zapomniane.

Po kilku uwagach natury językowej należy powrócić do warszawskich dziejów zupy rumfordzkiej. Za ich właściwy początek można uznać rok 1826³⁷, kiedy to Zofia Zamoyska, znana warszawska filantropka, zwróciła się do ówczesnego prezesa Banku Polskiego, Henryka hr. Łubieńskiego, z propozycją uruchomienia nowego oddziału Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Jego celem miało być zajmowanie się wyłącznie rozdawnictwem zupy przygotowanej według przepisu Thompsona. Wybór Łubieńskiego nie był przypadkowy, gdyż już od dłuższego czasu interesował się on koncepcjami amerykańskiego fizyka³⁸. Propozycja wprowadzenia rozdawnictwa zupy rumfordzkiej została podniesiona na posiedzeniu Towarzystwa w dniu 5 września 1826 roku. Zapadła wówczas decyzja o utworzeniu, niezależnego od innych struktur Towarzystwa, piątego Wydziału: Rozdawania Zupy Rumfordzkiej, dla którego przygotowano oddzielną ustawę. Swoją opiekę miał on rozłożyć nad tymi, którzy znajdowali się w szczególnie trudnej sytuacji, uniemożliwiającej im zapłacenie nawet symbolicznej kwoty za posiłek³⁹. Pierwsze porcje zaczęto wydawać w marcu 1827 roku, wykorzystując do tego celu salę, kuchnię i drewno na opał udostępnione przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności w jego gmachu przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Bednarskiej. Środki na produkty spożywcze pochodziły ze składek członków Wydziału, których było blisko osiemdziesięciu. Dziennie przygotowywano od 100 do 125 porcji⁴⁰, jednak liczba ta wzrastała w latach naznaczonych nieurodzajem lub konfliktami zbrojnymi, kiedy zapotrzebowanie na darmowe, pożywne posiłki znacząco rosło⁴¹. Aby sprostać zwiększającemu się zapotrzebowaniu, Wydział w 1850 roku zakupił nowoczesną kuchnię parową, która czyniła przygotowanie posiłków łatwiejszym, skracała

³⁷ Józef Ignacy Kraszewski wskazuje, że pierwsze głosy na temat możliwości podjęcia się przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności rozdawnictwa zupy rumfordzkiej pochodziły jeszcze z 1821 roku (zob. *Kalendarz wydawany przez WTD na rok zwyczajny 1863*, red. J.I. Kraszewski, Warszawa 1862, s. 4).

³⁸ H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza...*, dz. cyt., s. 132.

³⁹ *Kalendarz wydawany przez WTD na rok zwyczajny 1863*, dz. cyt., s. 4. Petenci, chcący otrzymać porcję zupy, dzieleni byli na trzy kategorie: 1. ludzie sędziwi i kalecy; 2. rodziny z dziećmi bez pracy w porze zimowej, rekonwalescenci; 3. czekający na nieobecność osób z dwóch pierwszych grup. Ubóstwo należało potwierdzić stosownymi dokumentami, wydawanymi przez proboszcza odpowiedniej parafii, opiekuna cyrkułu lub Wydział Egzaminacyjny Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza...*, dz. cyt., s. 133).

⁴⁰ H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza...*, dz. cyt., s. 133.

⁴¹ Tamże, s. 134.

czas gotowania, a także pozwalała oszczędzać opał⁴². Z czasem Wydział został włączony w struktury Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, tracąc swą pierwotną autonomię⁴³.

Działalność prowadzona przez Wydział Zupy Rumfordzkiej wpisała się na stałe w krajobraz dziewiętnastowiecznej Warszawy. Rozdawnictwu darmowych posiłków poświęca uwagę chociażby Paulina Krakowowa w szkicu *Zupa rumfordzka*, zamieszczonym w *Obrazach i obrazkach Warszawy*:

Komu w samo południe zdarzyło się przechodzić z ulicy Bednarskiej ku Bernardynom, ten widział zapewne mnóstwo kalek, starców, niewiast i dzieci czekających z rozmaitymi naczyniami, lub z napełnionymi wracających od drzwi Towarzystwa Dobroczynności, może spiesząc na smaczny obiad, ciekawością zdjęty spojrzał w napełniony garnuszek i pomyślał sobie, że pod względem gastronomicznym, zupa rumfordzka nie jest szczególnym wynalazkiem. [...] zupa gotowana z rozmaitego warzywa, okraszona mięsnym odwarem lub tłustością, dostarcza pożywnego i wzmacniającego pokarmu dla tych biedaków, którzy słabi, wycieńczeni pracą lub chorobą, pędzą dni smutne w zimnych, wilgotnych izdebkach starych nadwiślańskich domów [...]. Dla nich kęs suchego chleba prawdziwym jest przysmakiem, dla nich i rumfordzka zupa wielkim jest dobrodziejstwem⁴⁴.

Autorka wykazuje wielki entuzjazm w stosunku do rozdawnictwa żywności potrzebującym. Warto jednak zestawić jej pogląd z późniejszym, mniej jednoznacznym stanowiskiem Bolesława Prusa⁴⁵. Ten ostatni, śledząc przez dziesięciolecia przemiany warszawskiej przestrzeni miejskiej oraz zamieszkującego ją społeczeństwa, i równolegle przekształcając się stopniowo z autora lekkich i zabawnych tekstów, zamieszczanych w „Kolcach”, w darzonego wielką estymą publicystę, któremu przyświecała ambicja zaprojektowania nowoczesnego polskiego społeczeństwa⁴⁶, zwracał uwagę zarówno na kwestie bliskie mu z przyczyn światopoglądowych, jak i doniosłe z uwagi na zasięg ich oddziaływania oraz znaczenie dla funkcjonowania wspólnoty miejskiej. Zagadnienie dobroczynności oraz różnych form udzielania pomocy

⁴² Tamże.

⁴³ Zob. *Kalendarz wydawany przez WTD na rok zwyczajny 1863*, dz. cyt., s. 4.

⁴⁴ P. Krakowowa, *Zupa rumfordzka*, [w:] tejże, *Obrazy i obrazki Warszawy...*, dz. cyt., s. 78–79.

⁴⁵ Oczywiście autor *Lalki* nie jest jedyną postacią, która zabierała głos w dyskusji publicznej na temat zupy rumfordzkiej, jednak to właśnie jego stanowisko zostanie uwzględnione w dalszym wywodzie z uwagi zarówno na wpływowość pisanych przez niego felietonów, jak i rangę problemu dobroczynności w uprawianej przezeń publicystyce o zabarwieniu społecznym.

⁴⁶ B. Bobrowska, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok 1999, s. 9.

najuboższym wpisywało się w oba wymienione obszary, stąd też kronikarz warszawski wielokrotnie do niego powracał, wypracowując swój własny pogląd na tę kwestię, w tym na tę konkretną formę wsparcia, jakim było rozdawnictwo żywności.

Przed wszystkim – nic za darmo

Prus zajmował krytyczne stanowisko wobec jałmużny oraz wszelkich podobnych jej praktyk⁴⁷, dostrzegając ich zasadniczy mankament: taka forma wsparcia nie pomaga osobom ubogim w wyjściu z biedy i uzyskaniu samowystarczalności – wręcz przeciwnie: zachęca do podtrzymywania *status quo*, ponieważ zapewnia, nawet jeśli niewielki, to jednak względnie stały dochód, podczas gdy każda zmiana grozi jego utratą⁴⁸. W jednej z kronik zauważał, diagnozując przyczyny opisanego zjawiska, zwanego przez niego pauperyzmem:

Wszystkie instytucje „dobroczynne” i usiłowania ogółu skierowane są do tego, ażeby: wspierać gotowych żebraków. O tym zaś, ażeby zapobiegać nędzy, dostarczać pracy, a najbardziej o tym, ażeby nie zachęcać do żebrania⁴⁹, nikt nie myśli. [...] Chwała za rozbisurmanienie dziadostwa i obalamucenie opinii spada przynajmniej w pewnym stopniu na – Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Wszystkie jego działania skierowane są do tego celu, ażeby „zbierać”

⁴⁷ Jak zauważa Beata K. Obsulewicz-Niewińska, Prus, podobnie jak większość pozytywistów, krytykował nadużycia i deformacje występujące w praktyce dobroczynnej, ale nie podważał potrzeby kierowania się zasadą miłosierdzia w kontaktach międzyludzkich, uważając ją za zasługującą na wysoką ocenę moralną (zob. B.K. Obsulewicz-Niewińska, „Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu, Lublin 2008, s. 34).

⁴⁸ We współczesnych badaniach z zakresu psychologii, socjologii i pedagogiki fenomen ten określa się mianem wyuczonej bezradności. Jak zauważa Magdalena Kolber, zjawisko to powstaje najczęściej wskutek znajdowania się w sytuacjach niekontrolowanych, przynoszących szkodliwe skutki, przed którymi człowiek nie może się obronić. Niejednokrotnie dochodzi przez to do powstania założenia, że również w przyszłości nie zaistnieje związek między działaniami jednostki a osiągniętymi rezultatami, co skłania do bierności (zob. M. Kolber, *Psychologiczne aspekty wyuczonej bezradności i ich implikacje pedagogiczne*, „Przegląd Pedagogiczny” 2019, nr 2, s. 136).

⁴⁹ Obsulewicz-Niewińska podkreśla w swoich rozważaniach, że Prus był zdecydowanym krytykiem żebractwa, uważając je za świadomy wybór patologicznego stylu życia, wynikający z niechęci do pracy, której pisarz nie akceptował, ponieważ oznaczała odmowę socjalizacji. Oczywiście, zauważał też, że czasem praktyka nagabywania ludzi prośbami o jałmużnę wynika z doświadczonego nieszczęścia, wówczas zaś rolą filantropa jest udzielić adekwatnego wsparcia i wesprzeć w ponownej integracji ze społeczeństwem (zob. B.K. Obsulewicz-Niewińska, „Nieobałamucona” wrażliwość..., dz. cyt., s. 65).

i „wydawać” fundusze. Nie myślano o tym, aby podzielić żebrzących na kategorie: prawdziwie nieszczęśliwych – i – próżniaków. Nie dbano o to, ażeby w zamian za jałmużnę żądać pracy⁵⁰.

Przedstawione uwagi autora *Lalki* mają charakter ogólnych postulatów, które domagają się doprecyzowania w odniesieniu do poszczególnych obszarów działalności filantropijnej. Prus wraca do tych zagadnień w późniejszym czasie, gdy podejmuje już konkretnie kwestię rozdawnictwa żywności. Jego stanowisko nie pozostawia złudzeń:

Pomoc bezpłatną trzeba udzielać tylko w jednym wypadku: nagłej klęski, jaką jest pożar, powódź czy coś w tym rodzaju⁵¹. Ale pomoc darma, udzielana każdemu, kto raczy po nią wyciągnąć rękę, jest objawem społecznego nieładu i krzywdą dla całej masy ludzi, którzy na swoje utrzymanie ciężko pracują. Niech będą kuchnie, w których człowiek ubogi dostanie obiad za 10, a nawet za 5 groszy, ale wystrzegajmy się kuchni, przy których zbierałyby się legiony stołowników bezpłatnych⁵².

Nazwa zupy rumfordzkiej ani adekwatnego Wydziału Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności nie pada tu wprost, jednak z uwagi na przodowanie tej instytucji w działalności tego typu można wnosić, że przytoczone słowa odnoszą się przede wszystkim do niej. Przychylniej Prus wypowiada się na temat koncepcji tanich kuchni⁵³, które zapewniały zdrowe i pożywne

⁵⁰ B. Prus, *Kroniki*, t. 5, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1955, s. 7–8. W innym z kolei felietonie Prus, posługując się kąśliwą ironią, opisuje praktyki stosowane przez ludzi, którzy z jałmużny uczynili swoje jedyne źródło utrzymania: „W Warszawie pusty żołądek jest źródłem największej pomysłowości. Człowiek, który nie ma co jeść, wyczerpawszy środki zostania zwykłym pracownikiem, nagle odkrywa w sobie – ducha apostołskiego. Chodzi więc od domu do domu, miewa kazania na podwórkach i w zamian za sposoby zbawienia duszy otrzymuje od ludzi spokój zaspokojenia żołądka” (B. Prus, *Kroniki*, t. 7, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1958, s. 239–240). Należy zarazem zauważyć, że Prus jest jak najdalszy od szkalowania samych żebrzących – jego krytyka raczej skupia się na niewłaściwie działających instytucjach, które zamiast zapewniać godziwe warunki pracy, zachęcają do korzystania z dobrodziejstw jałmużny.

⁵¹ Podobnie aprobatę dla jałmużny interwencyjnej wyrażała Eliza Orzeszkowa (zob. B.K. Obsulewicz-Niewińska, „Nieobałamucona” wrażliwość..., dz. cyt., s. 66).

⁵² B. Prus, *Kroniki*, t. 8, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1959, s. 208.

⁵³ Za oficjalny początek działalności tanich kuchni należy przyjąć 24 stycznia 1869 roku, kiedy pierwszy lokal tego typu otwarto w zabudowaniach kościoła św. Jacka przy ul. Freta. Inicjatorem projektu i pierwszym ofiarodawcą był Józef Unger, warszawski wydawca i księgarz (D. Grinberg, E. Mazur, G. Pawlak, M. Sadowski, *Res sacra miser. Dzieje Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Warszawa 2015, s. 56). Wydarzenie to odnotowywał w jednej ze swoich kronik Prus, zauważając, że Unger dzięki swojemu pomysłowi

posiłki w niskich cenach. Pisze o tym, że w Warszawie funkcjonują trzy takie instytucje, dwie dla katolików i jedna dla Żydów. W 1870 roku, pierwszym w swojej działalności, dziennie przyjmowały 729 osób, podczas gdy w 1878 roku już tylko 130⁵⁴. Kronikarz zasadniczy problem dostrzega w ich niewielkiej liczbie oraz słabo przemyślanej lokalizacji (wszystkie działały przy ul. Freta). Powodowało to, że dla wielu robotników były niedostępne, gdyż choć mieli pieniądze na sam obiad, to już nie na dorożkę, aby dotrzeć do taniej kuchni, w której był serwowany⁵⁵. Prus krytykuje działaczy dobroczynnych za opieszałość, „mazgajowatość”⁵⁶ i żąda utworzenia co najmniej dziesięciu tanich kuchni, dzięki czemu większość ich potencjalnych gości będzie mieć do nich blisko, co zachęci do korzystania z ich oferty⁵⁷. O doniosłości roli, jaką jego zdaniem odgrywa dostępność pożywnych obiadów w niskich cenach, świadczą następujące słowa:

Możność dostania za niewielkie pieniądze stawy cieplej, obfitej i zdrowej jest dla uboższych warstw ludności kwestią pierwszorzędną. Wierzący, że miseczka zupy i kawałek mięsa niejednego uchroniłaby od próżniaczej apatii, pijaństwa, kradzieży, a niejednokrotnie od hańby. Stąd wypływa, że tanie kuchnie posiadają wysokie społeczne znaczenie, że stanowią rogatkę, która nie dopuszcza ludzi do szynków, domów publicznych, szpitali i kryminalów⁵⁸.

Podstawowe przesłanki przedstawionych rozważań Prusa można wyrazić następująco: działania dobroczynne powinny zmierzać do tworzenia nowych miejsc pracy, które zapewnią regularne źródło dochodu. Filantropi powinni zadbać o to, aby ten ostatni był na tyle wysoki, iż umożliwi robotnikom oszczędzanie zarobionych środków bez konieczności wyrzeczeń mogących skutkować uszczerbkami na zdrowiu fizycznym i moralnym. Przede wszystkim proletariusze nie mogą być zmuszeni do oszczędzania na jedzeniu, a temu powinny służyć tanie kuchnie. Warto odnotować, że Prus, paradoksalnie, jest światopoglądowo bliższy Rumfordowi niż ci, którzy wcielali na terenach polskich jego pomysły w życie. W projekcie fizyka bowiem pożywna zupa była przeznaczona dla zatrudnionych w jego Domu Pracy i ich rodzin,

na zawsze zapisał się w zbiorowej pamięci: „Tanie Kuchnie [...] świecą jak płomień nad grobowcem, z których każdy – według poetycznego wyrażenia W. Hugo – »trawa zarasta, deszcz zaciera«. Jedna serdeczna myśl o kilkuset biedakach mocniej utrwaliła nazwisko Ungra aniżeli wszystkie »nieśmiertelne« wydawnictwa” (B. Prus, *Kroniki*, t. 14, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1964, s. 146).

⁵⁴ B. Prus, *Kroniki*, t. 4, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1955, s. 85.

⁵⁵ Tamże, s. 86.

⁵⁶ Tamże, s. 87.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 86.

stanowiąc w pewnym sensie element zapłaty za wykonaną pracę, nie przysługiwała zaś tym, którzy stronili od pracy zarobkowej.

Podsumowanie

Zupa rumfordzka to jedynie niewielki fragment dziejów rozdawnictwa żywności na ziemiach polskich w XIX wieku⁵⁹, nie wspominając o szeroko pojętej historii dobroczynności. Mimo to przyjrzenie się jej powstaniu oraz dalszym losom, nawet w perspektywie ograniczonej do realiów warszawskich, przyczyniło się do sformułowania kilku interesujących wniosków. Projekt Thompsona okazał się świetnie wpisywać w założenia scjentyzmu, co od razu lokowało go w określonym horyzoncie odniesień. Nie był to jedynie podyktowany szlachetnym porywem serca odruch, aby w duchu ewangelicznej mądrości ubogiego nakarmić, lecz drobiazgowo zaplanowany i przeprowadzony z dbałością o wszelkie detale eksperyment naukowy, który miał służyć realizacji określonych celów społecznych, w tym przede wszystkim likwidacji problemu ubóstwa i związanego z nim żebractwa. Opracowana przez niego receptura pozwalała na przygotowanie posiłku zarazem pożywnego, jak i taniego, w pełni zaspokajającego potrzeby robotników fizycznych.

Pomysł Rumforda prędko zaczął się cieszyć popularnością na ziemiach polskich, docierając również do Warszawy. Zaslugi amerykańskiego naukowca docenił jeszcze król Stanisław August Poniatowski, przyznając mu order św. Stanisława⁶⁰, zaś w początkach XIX wieku jego orędownikami stali się przede wszystkim Zofia Zamoyska i Henryk hr. Łubieński. Zwraca jednak uwagę to, że w zasadzie został on wyrwany ze swojego pierwotnego kontekstu, w którym zupa miała stanowić pewien element wynagrodzenia za wykonywaną pracę, i umieszczony w nowym, stając się swoistą formą jałmużny na rzecz osób najbardziej potrzebujących. Zasadniczy problem związany z tego typu inicjatywami polegał, jak się zdaje, na tym, na podstawie jakich kryteriów wyznaczyć granicę między ludźmi w sytuacji kryzysowej, niezdolnymi do zaspokojenia podstawowych potrzeb własnym sumptem, a tymi, którzy tylko się pod nich podszywali, unikając pracy z powodu lenistwa czy

⁵⁹ Jej dzieje zresztą wykraczają poza wiek XIX – przepis na zupę rumfordzką znajduje się chociażby w domowym archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna. Zdaniem badaczki maluszyńskiego archiwum, Karoliny Studniczak-Mariańczyk, zapis ten pochodzi najprawdopodobniej z lat trzydziestych XX wieku, o czym świadczy to, że ceny produktów podane są już w polskich złotych (zob. K. Studniczak-Mariańczyk, *Kultura smaku i stołowe pyszności w świetle przepisów kucharskich z domowego archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna oraz popularnego poradnika pt. „Praktyczny kucharz warszawski”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2022, nr 77, s. 175–176).

⁶⁰ Zob. M. Stawiak-Ososińska, *Dla społeczeństwa i nauki...*, dz. cyt., s. 19.

oportunizmu. O ile w przypadku pierwszych zasadność udzielenia pomocy nie budziła wątpliwości, o tyle działania podejmowane na rzecz drugich mogły wyrządzać szkody w postaci poszerzania grona żebraków utrzymujących się z hojności naiwnych dobroczyńców.

Zupa rumfordzka jawi się więc niczym derridiański *farmakon*⁶¹ – w zależności od szerszego kontekstu instytucjonalnego, w jaki zostanie wpisana, może wpłynąć na kondycję społeczeństwa zarówno pozytywnie, jak i negatywnie, odpowiednio zapewniając robotnikom energię niezbędną do wykonywania pracy bądź żywiąc osoby intencjonalnie tej ostatniej unikające, a przez to szkodzące sobie samym i innym. Omówione działania dobroczynne podejmowane w dziewiętnastowiecznej Warszawie, a także tocząca się wokół nich debata społeczna, potwierdzają tę dwoistość.

Bibliografia

- Bobrowska B., *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok 1999.
- Brown S.C., *Rumford. Fizyk niezwykły*, tłum. A. i R. Mierzeccy, Warszawa 1966.
- Derrida J., *Farmakon*, tłum. K. Matuszewski, [w:] tenże, *Pismo filozofii*, oprac. B. Banasiak, Kraków 1993, s. 43–69.
- Domańska E., *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2, s. 45–55.
- Ellis G.E., *Memoir of Sir Benjamin Thompson, Count Rumford, with Notices of his Daughter*, Boston 1871.
- Greenblatt S., *Poetyka kulturowa*, red. K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006.
- Grinberg D., Mazur E., Pawlak G., Sadowski M., *Res sacra miser. Dzieje Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Warszawa 2015.
- Kalendarz wydawany przez WTD na rok zwyczajny 1863*, red. J.I. Kraszewski, Warszawa 1862.
- Kolber M., *Psychologiczne aspekty wyuczonej bezradności i ich implikacje pedagogiczne*, „Przegląd Pedagogiczny” 2019, nr 2, s. 134–143.
- Kołąkowski L., *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa 2004.
- Krakowowa P., *Obrazy i obrazki Warszawy*, Warszawa 1844.

⁶¹ Przez kategorię *farmakonu* rozumiem tutaj środek mający na celu zaradzić jakiemś problemowi, który może mieć działanie dobroczynne, ale również potencjalnie szkodliwe. Jacques Derrida zauważał, że dwoistość wpisana jest w naturę tego pojęcia, a przez to nieredukowalna: „Nie ma nieszkodliwego lekarstwa. *Farmakon* nigdy nie może być po prostu dobroczynny. Z dwu powodów i na dwóch różnych poziomach. Przede wszystkim dlatego, że dobroczynna istota lub właściwość *farmakon* nie usuwa jego bolesności. [...] Na głębszym zaś niż ból poziomie farmaceutyczny specyfik jest zasadniczo szkodliwy, ponieważ jest sztuczny” (J. Derrida, *Farmakon*, tłum. K. Matuszewski, [w:] tenże, *Pismo filozofii*, oprac. B. Banasiak, Kraków 1993, s. 48).

- Kurczewski J., *Gastronomia jako nauka – fizjologia smaku, racjonalne żywienie i gastronomia molekularna*, „Societas/Communitas” 2007, nr 1(3), s. 133–156.
- Kuroń J., *Moja zupa*, Warszawa 1991.
- Kuźma I.B., *Kuchenna bieda. Szkic antropologiczny o jedzeniu i przestrzeni*, [w:] A. Krupa-Ławrynowicz, K. Orszulak-Dudkowska, *W kuchni. Kulturowe szkice o przestrzeni*, Łódź 2019, s. 91–106.
- L.J., *List do Wydawcy Pamiętnika o Zupie Rumfordzkiej*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 1, nr 3, s. 284–288.
- Łukasiewicz D., *Głód i nadmiar. Konsumpcja żywności w Prusach w XIX i pocz. XX w.*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2018, nr 2, s. 65–88.
- Markiewiczowa H., *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002.
- Musiał Z., Skarbek J., Wolniewicz B., *Trzy nurty. Racjonalizm – antyracjonalizm – scenetyzm*, Warszawa 2006.
- Obsulewicz-Niewińska B.K., *„Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008.
- Pamiętnik Towarzystwa Dobroczynności Krakowskiego* wydany z powodu obchodzonego w d. 24 i 25 czerwca 1866 r. pięćdziesiąt-letniego jubileuszu wskrzeszenia w roku 1816 tegoż Towarzystwa, Kraków 1868.
- Prus B., *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1953–1970.
- Stawiak-Ososińska Małgorzata, *Dla społeczeństwa i nauki... Życie i działalność społeczna sir Beniamina Thompsona hrabiego Rumford*, „Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne” 2015, t. 26, s. 11–22.
- Studniczak-Mariańczyk K., *Kultura smaku i stołowe pyszności w świetle przepisów kucharskich z domowego archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna oraz popularnego poradnika pt. „Praktyczny kucharz warszawski”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2022, nr 77, s. 171–184.
- Thompson B., *Experimental Essays, Political, Economical and Philosophical. Essay I. An Account of an Establishment for the Poor at Munich*, Dublin 1796.
- Tomaszewicz A., *Kaliskie Towarzystwo Dobroczynności (1879–1914)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, nr 2(10), s. 105–142.

“Rumford Soup Is a Great Blessing” – A Few Words
on the 19th-Century Kuroniówka

Abstract

The aim of the article is to present the circumstances surrounding the emergence of Rumford soup and the role it played in the history of charitable activity in Warsaw. The text adopts primarily a cultural perspective, grounded methodologically in the main assumptions of New Historicism as expressed in the views of Stephen Greenblatt, including the characteristic method of textual analysis, the belief in the existence of multiple parallel ways of narrating the past, and the tendency to explore topics not typically included in the main intellectual currents of a given cultural period. The author recalls significant facts from the biography of Benjamin

Thompson (Count Rumford) and outlines the foundations of his scientific attitude, situating them within the main tenets of scientism. The article also examines how Rumford's approach influenced the final form of his soup recipe. In the subsequent sections, the author discusses the circumstances under which Thompson's concept was implemented by 19th-century Warsaw charitable institutions. The article also addresses voices from the contemporary public debate on food distribution, focusing on reconstructing the views expressed on this issue by Bolesław Prus.

Słowa kluczowe: dobroczynność, nowy historycyzm, scjentyzm, Thompson, zupa rumfordzka

Keywords: charity, New Historicism, scientism, Thompson, Rumford soup